

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem po-
święceń i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszy-
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego
i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs Preis-
liste für 1895 N. 62 Seite 355.) w innych
krajach: cena poznańska z dołączeniem
przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
lamego wiersza. Reklamy po 50 fen
od wiersza. — Przekład na język polak
bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. —
Haasenstejn & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 kwietnia.

Z bieżącej chwili.

Jedno z ilustrowanych pism japońskich omawia doniosłość wyspy Formozy dla Japonii. Położenie wyspy tej — pisze rzeczony pismo — jest tak korzystne, że można walczyć na niej przeciwko wielu setkom okrętów nieprzyjacielskich i że handel całego świata można trzymać w ręku. Gdy wyspę tę będziemy posiadali, gdy pobudujemy koleje i postaramy się o podniesienie przemysłu i handlu, stanie się ona najważniejszym punktem dla Australii, Indyi, Europy i innych krajów, tak jak gardło dla człowieka. Wtedy Formoza będzie miała większe znaczenie od Hongkongu. Wypę tę przetrzyną w całej długości od północy do południa pasmo gór leśnych, zawierających skarby mineralne. Na zachodnim stoku gór mieszka ludność tuziemcza, tak zw. Szoborny, którzy chodzą jeszcze prawie nago, na wschodnim stoku mieszkają Chińczycy. Wyspa jest tak urodzajna, że dostarcza w znacznej obfitości cukru, ryżu, tabaki i zbóż różnych. Bogactwa mineralne wyspy są olbrzymie. Znane są pokłady ołowiu, srebra, złota, miedzi, żelaza i węgla, a także źródła nafty. Głównymi portami są na północy wyspy: Tamfu (98.000 mieszkańców) i Kelug, na południu-zachodzie Takao (220.000 mieszkańców), a nareszcie Anping, port Taiwanu. Wszystkie porty są tak wielkie i głębokie, że wszelkie okręta mogą tam wchodzić. Po wojnie chińsko-francuskiej cesarz chiński wysłał generała Liu Ming-Czian jako generalnego gubernatora na wyspę. Wybudował on krótką koleję i forty, ale po za tem wyspa pozostała w stanie barbarzyństwa. Ponieważ Chińczycy nie umieli podnieść znaczenia wyspy, angielska wyspa Hongkong stała się punktem centralnym handlu wschodnio-azjatyckiego, znanym całym światu, gdy tymczasem Formoza stosunkowo mało jest znana. Gdy Formoza dostała się nam jako wynagrodzenie za zwycięstwo, nie będzie trudno nie tylko panować na oceanie Spokojnym, lecz narodzić się także przewagę nad całym światem handlowym. Prasa rosyjska omawia w dalszym ciągu warunki układu pokojowego i żąda energicznej akcyjności. „Nowosti” mniemają, że dyplomatyczna interwencja nie wystarcza, że potrzebna jest wojskowa demonstracja. „Grażdanin” omawia potrzebę zajęcia portu na oceanie Spokojnym i wyraża przekonanie, że Rosya nie może się zadawać w awanturczną politykę, dopóki nie jest dostatecznie przygotowana. Dziennik ten żąda systematycznego pomnażania sił lądowych i morskich na dalekim Wschodzie.

Prezydent republiki francuskiej wyjechał wczoraj z Hawru do Paryżu. — Na bankiecie danym przy sposobności stułetniej rocznicy „Ecole normale supérieure” odczytał dr. Schwarz z Berlina adres berliński akademii i przemówił na temat: „Nauka nie ma ojczyzny.” — Wczoraj otwartą została sessa rad jeneralnych. Kilku marszałków wygłosiło mowy, w których zaszczytnie podnosili prymoty prezydenta Faure. — W Paryżu wybuchło bezrobocie woźniców omnibusowych. Dotychczas przyszło już w kilku miejscach do starć. Omnibusy kursują, ale pod strażą policji.

Ajencya Stefaniago donosi z Masawy: Tygrynczy w kraju Szir poddali się we wielkiej liczbie. W Agemé panuje spokój. Nad rzeką Atbara, mniej więcej 80 kilometrów od Kasali, przyszło do walki z 300 derwiszami, z których 12 poległo a kilku odniosło rany. Reszta ratowała się ucieczką. Po stronie włoskiej nie ma żadnych strat. Ras Mangaża znajduje się obecnie w Tembien z małym oddziałem wojsowników. — Ta sama ajencya donosi z Karakas, że wenezuelski rząd zgodził się na żądania Włoch co do odszkodowania włoskich poddanych, którzy podczas ostatniej wojny domowej ponieśli znaczne straty. Rząd wenezuelski przyobiecał posłowi włoskiemu wypłacić 500.000 franków i wręczył mu już jako pierwszą ratę 100.000 franków. — Rzymski trybunał kasacyjny obradował wczoraj nad sprawą procesu Giolittiego. Prokurator wywołał, że w niektórych sprawach należy zasięgnąć zdania Izby przed wytoczeniem procesu, podczas gdy inne sprawy podlegają władzom sądowym. Obroncy Giolittiego we wszystkich kwestiach żądali opinii Izby. Na przyszłym posiedzeniu sądu zapadnie decyzja.

Wedle referatów, nadesłanych do Cetynii, pod Plawą przyszło do krwawej bitki pomiędzy wojskiem tureckim a Albańczykami, przy czem kilka osób, pomiędzy nimi jedna kobieta, straciło życie lub odniosło rany. Wojsko otoczyło miasto.

Dotychczas zamianował król serbski 57 koronnych postów, 37 postępowców i 20 liberałów. O ile obliczyć można, skupczyna będzie się wedle dzisiejszych telegramów składała z 190 postępowców i 40 liberałów. Resztę mandatów piastują radykalowie, lub też postowie niewiadomego kierunku. Do Nizu przybyli już król z Milanem, ministrowie i postowie. Ludność witała króla entuzjastycznie.

* **Stosowanie do uchwały** ostatniego walnego zebrania wyborców m. Poznania wysłał Komitet wyborczy na zebraniu tem przyjęte rezolucje do rąk prezesów obu kół poselskich w Berlinie.

Nowo wybrany Komitet wyborczy ukończył się w następujący sposób:
p. dyrekt. **Więtkowski**, jako prezes;
p. dr. **Jerzykowski**, jako wiceprezes;
p. **A. Biskupski**, jako sekretarz;

p. **M. Dykier**, jako skarbnik i zarazem archiwaryusz.
Wszyscy nowo wybrani członkowie Komitetu z wyjątkiem pana mecenasa Panieńskiego, wybór przyjęli.

Przewodnictwo w poszczególnych podkomitetach przyjęli następujący panowie:

- Okręg I. p. **G. Ritter**,
- II. p. **St. Pfitner**,
- III. p. **M. Tuszewski**,
- IV. p. **N. Wolniewicz**,
- V. p. **dr. Krysiwicz**,
- VI. p. **Ig. Hojnacki**.

Wobec przez komisją rewizyjną sprawdzonego niedoboru kasy wyborczej postanowił Komitet w najkrótszym czasie wystać kursorów podkomitetowych celem zbierania składek na pokrycie niedoboru i zasilenie kasy wyborczej.

* **Wybrana** na walnem zebraniu wyborców na miasto Poznań dnia 9 b. m. podpisana Komisja rewizyjna na posiedzeniu swem z dnia 19 b. m. zrewidowała rachunki kasy Komitetu wyborczego na miasto Poznań i stwierdziła, że rachunki prowadzone w porządku wykazują niedobór m. 200. — W następstwie dotychczasowego skarbnika p. Jagielskiego, oddał były sekretarz Komitetu p. St. Pfitner kaso wość w ręce nowo obranego skarbnika Komitetu pana M. Dykiera.

Poznań, 19 kwietnia 1895 r.

Marcin Andrzejewski Teofil Preiss.

Julian Reichstein. Karol Rzepecki.

* **Czytamy** w nieurzędowej części „Reichsanzeigera”:

„Berliner Politische Nachrichten” i „Hamburger Korrespondent” napomykają, jakoby z miarodajnego miejsca zamierzano wycofać z obrad parlamentu „ustawę rewolucyjną”. Wobec tego wypada przypomnieć, że przedłożenie ustawy opiera się na decyzji rządów związkowych. Rada związkowa nie pomyślała wcale o uchwale, która by zniósła pierwotną jej decyzję. Rządy związkowe oddają się nadziei, że w dalszym ciągu obrad parlamentu uda się nadać ustawie zmienionej znacznie w komisji formę, która by uwzględniła zamiary, którymi powodowały się rządy związkowe przy przedłożeniu ustawy.

* **Polakozerce i antykatołkie gazety**, którym nie podoba się protest 7000 katolików Niemców przeciw nieuprawnionym i niesprawiedliwym wycieczkom p. Tiedemanna z Babimostu, podsuwają tej tak naturalnej manifestacji najrozmaitsze uboczne tendencje polityczne. „Magdeburgische Zeitung” nazywa w swęj zaciekłości protest ten polską machinacją i dziwi się, jak można chwalić Arcybiskupa za ochronę mniejszości katolickiej, jeśli nie wie wiadomo dotychczas, aby Arcybiskup ten położył tamę polonizacyjnemu usiłowaniu swego kleru. Gazeta ta dopatruje się też w proteście katolików Niemców zbrodni przeciw niemieckości, ponieważ Arcypasterz nasz jest czczony na prowincji jako „Arcybiskup polski”. Zjadliwszą jeszcze i śmieszniejszą zarzutem jest „Kreuz Zeitung”. Leje ona lzy nieutulonego żalu nad słabością woli niemieckich katolików w W. Ks. Poznańskim i nad tem, że nie mają oni przywódcy politycznego, któryby — mówiąc nawiasem — mógł ich przeprowadzić na łono protestantyzmu. Także na katolickie duchowieństwo niemieckie skarży się „Kreuz Zeitung”, głównie dla tego, że brak mu świadomości niemieckiej. Nie wie ona wprawdzie, czy duchowieństwo niemieckie polonizuje, ale ubolewa, że za mało stawia oporu duchowieństwu polskiemu w aspiracjach polonizacyjnych.

Wybory.

Zgromadzenie przedwyborcze na powiat gostyński celem wyborów nowego posła do sejmu pruskiego w miejsce zmarłego p. Langendorfa, posła z powiatów Leszno-Wschowa-Rawicz Gostyń, odbędzie się w Gostyniu w niedzielę dnia 28 kwietnia o 4 po południu na sali p. Jankiewicza.

Apostolski List

Ojca świętego Leona XIII do ludu angielskiego.

Leon XIII do Anglików, którzy Królestwa Chrystusowego szukają w jedności wiary.

Zbawienie i błogosławieństwo w Panu!

Już przed niedawnym czasem odezwaliśmy się w liście Apostolskim do książąt i ludów także do Anglików, jako też zarazem do innych narodów, ale pragniemy serdecznie uczynić to jeszcze w osobnem piśmie i w ten sposób dać angielskiemu narodowi znak Naszej szczerzej przychylności. Zyczenie to pozostało wobec serdecznej życzliwości dla Waszego narodu, o którego wielkich czynach w przeszłości opowiadają dzieje Kościoła, zawsze nadziewczaj żywe; do tego przyczyniły się jeszcze częste rozmowy z waszymi rodakami, którzy dali osobiste dowody żywej usposobienia Anglików dla Nas i ich tęsknoty za pokojem i wiecznem zbawieniem przez jedność wiary. Bóg jest Nam świadkiem, jak go-

racem jest Nasze zyczenie, aby Nasze usiłowania przyczyniły się do podźwignięcia wielkiego dzieła połączenia w jedną całość całego chrześcijaństwa; i dziękujemy Bogu, że przedłuża Nasze życie i pozwala Nam na uczynienie próby w tym kierunku. Ale jakkolwiek wedle słuszności całą Naszą nadzieję szczęśliwego powodzenia pokładamy w przedziwnej mocy Bożej, to jednak z zupełną rozważą postanowiliśmy zawezwać do tego dzieła wszystkich Anglików, którzy wyznają imię Chrystusa i upominamy Was, abyscie razem z Nam podnieśli serca Wasze do Boga, abyscie wiarę waszą na nim oparli i u Niego szukali w pobożnej i gorącej modlitwie potrzebnej do tego pomocy.

Miłość i staranie rzymskich Papieży o Anglię jest historyczne od czasów Naszego świętego poprzednika Grzegorza Wielkiego. Religia i uobczajenie w ogólności, a w szczególności naród angielski winien mu wielką wdzięczność. Jako mnich pragnął wziąć na siebie apostolską pracę nawrócenia Anglosasów, a jakkolwiek przez Opatrność Boską powołany do wyższych dzieł, zachował zawsze w umyśle ten wielki, błogi cel i nie spoczął, dopóki go nie doprowadził do końca (Joann. Diacon. in vita eius c. 11. 83). Z zakonnej rodziny, która pod nim w nauce i świętobliwym życiu wykształciła się w jego domu, wysłał on wybraną garstkę pod dowództwem Augustyna, którzy u tych co jeszcze byli pogażami w pogaństwie, mieli być apostołami łaski, mądrości i obyczajności. I w ufności bożej rostał, choć wśród trudności, jego nadzieja coraz bardziej, i w końcu ujrzał dzieło swoje uwieńczone powodzeniem. W tonie triumfującej radości pisze do św. Augustyna, który mu przysłał wiadomość o szczęśliwym rezultacie: „Chwała niech będzie Bogu na wysokości a na ziemi pokój ludzimi dobrą woli. Chwała niech będzie Chrystusowi, przez którego śmierć żyjemy, przez którego słabość staliśmy się silni, przez którego miłość szukaliśmy w Brytanii tych braci, których jeszcze nie znaliśmy, przez którego łaskę znaleźliśmy tych, których nie znaliśmy. Któż wypowie, jaka radość oparowała tu serca wszystkich, kiedy się dowiedzieliśmy, że lud angielski przez wszechmoćną łaskę Boską i przez Twoją pracę, mój Bracie, oświecony został światłem naszej wiary św., która rozprasza ciemność i błąd i że podępał nogami obrazy bożków, którym od wieków dla niedorzecznej bojaźni podlegał” (Epist. c. XI 28 al. c. IX 58). A w swych życzeniach składanych Ethelredowi, królowi Kentu i Bercie, jego żonie, pisze w pełnym miłości liście, że naśladowali przykład „Heleny, sławnej pamięci, i pobożnego cesarza Konstantyna” (Ib. c. XI. 66. al. c. IX 60. c. XI 29. al. c. IX. 59) i wzmacnia ich i lud ich zbawieniami przestrogami. Przez resztę życia swego dźwigał i wzmacniał ich wiarę naukami świętej mądrości. W ten sposób zostało chrześcijaństwo, które Kościół przyniósł do Brytanii, rozszerzył i przeciwko herezji obronił, gdy je najazd pogańskich plemion wyniszczył, szczęśliwie znowu przywrócone za staraniem Grzegorza.

Skierowując ten list do narodu angielskiego, przypominamy mu zarazem te wielkie i sławne wydarzenia historyi Kościoła, o których z pewnością bez wdzięczności pomyśleć nie może. I godzi się zauważyć, że miłość i staranie Grzegorza Wielkiego przeszły w spuściznę na następnych Papieży. Tego dowodzi ich nieustająca troska o godnych duszpasterzy i zdolnych nauczycieli dla duchownej i świeckiej nauki, ich skuteczna rada, i gorliwe popieranie wszystkiego, co było konieczne do umocnienia i rozwoju rozkwitającego Kościoła. Niebawem ta troskliwość została nagrodzona, gdyż nigdzie może wiara św. nie zapuściła tak szybko korzeni, nigdzie nie objawiła się tak gorąca miłość do stolicy św. Piotra. Że naród angielski w onym czasie oddany był całkiem temu centrum jedności chrześcijaństwa, ustanowionym przez Boga Biskupom rzymskim, i że w biegu czasów ludzie wszystkich stanów silnie z nimi byli połączeni, to są fakta, które historia udowadnia tak znakomicie, że żadną miarą podawać ich w wątpliwość nie podobna.

Ale wśród burzy jakie w XVI w. spustoszyły w całej Europie Kościół katolicki, otrzymała i Anglia ciężką ranę, gdyż została niestety oderwana od zjednoczenia z apostolską Stolicą, a potem pozbawiona wiary św. ona, która przez tyle wieków zażywała zupełnej wolności. Była to smutna apostazja, a Nasi poprzednicy w swęj poważnej miłości ciężko nad ten boleujący niczego nie zaniedbali, aby temu położyć koniec i zapobiedz wielkiemu nieszczęściu, jakie stało się powstało. Trwało to za długo i nie potrzeba tutaj opisywać szczegółowo gorliwych i wzrastających usiłowań Naszych poprzedników. Ale najskuteczniejszy i najdrogocenniejszy środek polegał na ich bezustannie powtarzających się odezwach do wiernych, aby w osobnej modlitwie prosili Boga, iżby w miłosierdziu swoim spojrzął na A glię. W liczbie tych, którzy się poświęcili tej dziwnej św. sprawie, było kilku czcigodnych i świętych mężów, przedewszystkiem św. Karol Boromeusz i św. Filip Nereusz, a w weszłym wieku Paweł, założyciel Zjednoczenia Męki Chrystusa Pana, który za natchnieniem bożem bezustannie „przed tro-

*) Wystąpienie św. Celestyna I przeciwko herezji pata-giańskiej, która zaraziła Brytanię, było bardzo skuteczne, jak w swęj kronice powiada św. Prosper z Akwitanii, uczonego swego czasu, później tajny sekretarz Leona Wielkiego: Agricola Pelagianus, syn pelagianiego Biskupa Seweryna zanieczyścił brytyjski kościół swemi naukami. Ale na prośbę diakona Palladyusza wysłał Papież Celestyn Biskupa z Auxerre, Germanusa, jako swego wikaryusza (vice sua) i przywrócił go wypędzeniu herezji lud brytański do wiary katolickiej.

nem łaski bożej” miał się modlić, i to tęp goręcej, im mniej czasu zdawały się być pomyślni dla spełnienia jego nadziei. My sami na długo przedtem, zanim zostaliśmy wyniesieni na papieństwo, przejęci byliśmy zawsze najgłębiej i najszczerzej ważnością tej świętej modlitwy za tę sprawę. Kiedy czasu swego byliśmy Nuncyuszem w Belgii, zawarliśmy, co sobie zawsze chętnie przypominamy, znajomość z pewnym Anglikiem, Ignacym Spencerem, który sam był pobożnym synem św. Pawła od Krzyża, a ten przedłożył Nam plan, który wymyślił dla rozszerzenia Stowarzyszenia pobożnych ludzi, którzy mieli modlić się o powrót narodu angielskiego do Kościoła²⁾.

²⁾ W tym celu zalecał przedewszystkiem „Zdrowaś Marya” i uzyskał w roku 1857 od jenerałego kapituły sw-go Zakonu specjalne uprawnienie swych członków.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kanał suezki i przyszła wojna.

Odpowiedź i ilość za wywołanie wojny jest w dzisiejszych warunkach tak wielka, że prawie na pewno przypuścić można, iż nie wola jakiegokolwiek rządu absolutnego, monarchicznego, czy też se śle pa lamentarnego lub republikańskiego roznieci w przyszłości pożar wojny p wszechniej, lecz rozrukane i nie obliczalne namiętności ludu. Nieznaczny jakiś zatarg graniczny może w stolicy rządu czującego się pokrzywdzonym, wywołać rozruchy i wzburzenie umysłów, domagające się krwawego pomśczenia doznanej obelgi. Nie d nastęie dziś dzierżać inicjatywę w rozpoczęciu wojny, lecz niechęci rasowe i narodowe szerokich tłumów. W tych warunkach wybuch wojny może nastąpić zupełnie niespodzianie i ogarać dwa olbrzymie systemy: trójprzymierza Niemiec Włoch i Austrii po jednej i dwójprzymierza R. syi i Francji po drugiej stronie.

Jakieżem w tedy będzie wśród toczącej się walki stanowisko Anglii, która pozornie zdaje się zajmować obecnie miejsce wyniosłe „ponad partiami”? Flaga angielska panuje dziś na wszystkich morzach, kraj sam bogatszy niż wszystkie inne i znany w tradycyi dziejowej z tego, że nie biorąc w wojnach czynnego udziału, tylekrotnie wspomagał datkami pieniężnymi zwalczające się państwa i dolewał oliwy do wojennej pożogi. Neutralna Anglia zawsze najlepiej umiała wyyskiwać sytuacją, a „subsidią” znowu niewiele ją kosztowało.

Wcale nieprzyjemne bowiem poczyniła doświadczenia Anglia na czynnym swym udziale w wojnach. Wojna krymska n. p. stwierdziła najpierw jej niższosc militarną wobec Francji, a dodatkowo kosztowała ją sumkę 15 miliardów i od tego czasu pasya rycerska Anglików wobec państw europejskich zupełnie się ostudziła. A jeżeli uczują kiedy synowie Albionu instynkt bohaterski w swych żyłach kupieckich, zwracają się przeciw mnięd niebezpiecznym Kafrom, przeciw Egipcjowi lub Sudanowi, lecz nawet z Sudańczykami walcząc, nie zawsze poszczycić się mogli Anglicy zwycięstwem.

Lecz słabość militarna powetować umiała niezrównana zręczność dyplomacji angielskiej. Anglia swoim olbrzymim handlem, liniami żeglugi parowej i drutami telegraficznymi, dalej koloniami i ogniskami międzynarodowego handlu, stacyami węgla, rozsięganymi po całym świecie działa potężnie na imaginacyę wszystkich ludów. Wytworzyła się też wielka o Anglii opinia, podtrzymywana brutalnie i samowiednem zachowaniem się Anglików w obcych krajach. Również nieco spada na Anglię blasku ze świetnej epoki napoleońskiej, gdy na okół cała Europa legła u stóp Napoleona, a ona sama broniła skutecznie swęj samodzielności.

Lecz myśl Napoleona była w zasadzie zupełnie trafna, tak, że nawet strategia dni naszych liczy się na serwo z kombinacyą ogłoszenia Anglii przez odcięcie jej za pomocą blokady od kontynentu. W dzisiejszych warunkach nie wiele upłynię miesięcy, a głód ogólny zmusi bez krwi rozlewu kraj cały do poddania się przeciwnikowi. Anglia, jak ze st tystyk rolniczych wiadomo, ledwo tyle produkuje zboża, aby się wyżywić mogła przez dwa miesiące.

Był zatem polityczny i ekonomiczny Anglii załęzy wyłącznie od dowozu zagranicznego i zachowania międzynarodowego handlu, który reprezentuje wartość około 1000 miliardów. Wyobrazić sobie więc można, z jaką obawą Anglia wystrzeżać się musi, aby handel jej nie poniósł gdziekolwiekbydz szwanku. Olbrzymia potęga Anglii skupia się zaś w niebezpieczny sposób w jednym miejscu nad kanałem suezkim. Wprawdzie na oceanie Atlantyckim żadne państwo nie rozwinęło takiej potęgi jak Anglia, lecz główny jej handel zmierza do Azji wschodniej, Australii i Indyi przez wąską cieśninę lądową, łączącą Azję i Afrykę.

Kanał ów, którego przepłynięcie zajmuje blisko 20 godzin czasu, mimo ciągłych prac nad rozszerzeniem jego koryta, tak jest wązki, że w łatwy sposób może być unieszkodliwiony. Obmyślono już sposób zamknięcia kanału. Jeden lub kilka parowców, napełnionych transportem żeluznego cementu, mogłyby „przykładkiem” zatonać lub wysypać swój balast, a wtedy od razu ustanie cała żegluga. Kanał Suezki zbudowały wprawdzie Francja i Egipt, Akcyę swoje sprzedał jednakże Egipt Anglii, tak, że dziś królowa angielska najpotężniejszym jest akcyonaryuszem Towarzystwa kanałowego. Będąc raz w posiadaniu akcyj, zdołała Anglia powoli uzy-

Skać współprotoktorat nad kanałem, jakkolwiek do dziś dnia administracja spoczywa jeszcze w rękach urzędników francuskich.

Okoliczność, że kanał Suezki uznany jest za neutralny w przypadku wojny, bardzo korzystną jest dla Anglii, ponieważ wtedy wyłącznie jej okręty, żeglujące pod neutralną flagą, korzystają będą mogły z tego przywileju. Zależać jednak będzie kombinacja ta od tego, czy Anglia wśród ogólnie zawieruchy wojennej zdoła zachować neutralność i czy neutralność ta odpowiadać będzie jej interesom.

Trójprzymierze zdaje się na pewno liczyć na przystąpienie Anglii do swego systemu politycznego, tak przynajmniej sądzić wolno z rozmaitych głosów najwybitniejszych osobistości trójprzymierza. Przypuszczenie to okaże się w przyszłości błędem, bo Anglia zawsze tylko kierowała się względami własnego dobra, a interes własny skazuje ją w razie wybuchu wojny na neutralność, lub raczej na przyłączenie się do aliansu francuzko-rosyjskiego. Główną rolę odgrywają tu Indie angielskie.

Kanał Suezki nietylko główną reprezentuje arterię ruchu handlowego dla Anglii, lecz jest także ważną drogą strategiczną, przez którą wiedzie najbliższa droga do zagrożonych Indii. Jeżeli więc Anglia przyłączy się miała do trójprzymierza, w edy Rosya bardzo łatwo może zachwiać kolonialną potęgą angielską demonstracją wojenną w Azji na pograniczu Indii. Prócz tego starać się będzie dwójprzymierze Rosyi i Francyi o zasypianie przejazdu w kanale, co nie wydaje się zbyt trudnym, skoro administracja z samych składa się Francuzów.

Już najprostszym instynkt politycznym i obawa o zagrożenie posiadłości swych indyjskich wstrzymać musi Anglię od zjednoczenia się z trójprzymierzem.

Neutralność także w rezultacie dla Anglii nie przedstawia pewnych korzyści, bo bardzo łatwo być może, że po ukończeniu wojny poczynią wojującą mocarstwa kroki i zawiążą układy z poszkodowaniem Anglii, która bezczynnie się przypatrywała bojom i zacięrała ręce na widok walki między trójprzymierzem i dwójprzymierzem. W każdym razie przy traktacie pokojowym żadne mocarstwo nie będzie miało w tem interesu, by popierać życzenia angielskie. Zajęcie stanowiska przychylnego wobec dwójprzymierza zapewni dodatkowo Anglii pożądaną okazję do zniechęcenia tak świetnie rozwijającej się floty niemieckiej.

Rozświetla niemało obecnie położenie europejskich stosunków okoliczność, że niemieckie pisma wojskowe stanowczo liczą się z istnieniem przymierza francuzko-rosyjskiego i uważają je zarówno stały system polityczny, jak obwieśzone światu trójprzymierze Austrii, Włoch i Niemiec Zaproszenie więc do udziału w uroczystości otwarcia kanału szlezwickiego, wystosowane przez cesarza Wilhelma do Francyi i przyjęte przez nią, nie zdradza wcale zwrotu i sytuacji wcale nie zmienia. Tem więcej, że ofiarowanie księdzu Bismarckowi szablki złoty, zdobnej herbami Alzacyi i Lotaryngii, pojęcie we Francyi jako prowokację, silniejszą niż kiedykolwiek przedtem, stoją na przeciw siebie dwa ogromne systemy polityczne sprzymierzonych mocarstw. Zajęcie jakieś przypadkowe wywołac może niespodzianie krwawe starcie dziesięciomilionowej armii. Anglia zaś dotąd stoi na uboczu; lecz względ na Indie, zagrożone przez Rosyę, i na ważną pozycję strategiczną i handlową nad cieśniną Suez zmuszają ją do zajęcia w chwili stanowczej stanowiska przychylnego wobec unii francuzko-rosyjskiej.

Korespondencye.

Wiedeń, 22 kwietnia.

(Przed nową sesją. — Reforma wyborcza. — Nuncyusz Agliardi w Węgrzech. — Katastrofa w Lublanie.)

Rozpoczynająca się jutro sesja parlamentu, która ma trwać przez całe lato, rozstrzygnie o wartości i przeszłości koalicyi. W tej sesji ma być uchwalona niezmiernie ważna reforma podatkowa tudzież reforma kodeksu karnego, już w znacznej części uchwalona. Co do tej ostatniej, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że koalicya w tej mierze wywiąże się z swego zadania. Naturalnie kodeks karny, obejmujący około 600 paragrafów, nie mógłby nigdy zostać uchwalony, gdyby nie istniała stała większość, zdecydowana popierać gabinet, względnie ministra sprawiedliwości. Właśnie łatwość, z jaką w parlamencie austriackim już uchwalone zostały najważniejsze paragrafy kodeksu karnego, a trudności, na jaką

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacji Barskiej.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 92.)

Z początku przechowywałem się u sąsiadów, później nabrawszy śmiałości przeniosłem się do strzechy własnej; bez pana w domu, to jak bez głowy, myślałem sobie, dobytek na marne pójsć musi. I ta moja śmiałość nieszczęścia całego przyczyną. Rudego kozacy niespodzianie mnie narzeli w domu. Już teraz mogłem się spodziewać jakiej kłeski. Ale człek łakomy zawsze na robotę, to i owo ma jeszcze do ukończenia w domu, odwołałem wyjazd.

Wieczora pewnego, kiedym obiegł, jak zwyczajnie na noc zagrodę całą do kola, dla odstraszenia wilczyków, które zimą mimo fosy i ostrokołu do budynków się wciskały, w powrocie już przechodząc przez fosę czuję się napowrót w dół wepchnięty i dłoń jakaś ciśnie mnie silnie pod gardziel — widzieć mało co widziałem, gdyż noc była ciemna. Anim się opatrzył jak dwu potężnych drabów wywindowało mnie do góry na drugą stronę okopu, posiadzieli na saniach. Krzyczęć nie mogłem na ratunek, bo jeden cały czas ścisnął gardziel, ani sposób się bronić, gdyż na ręce złożyli zatrzaśki wane kajdanki.

— Jam ciągle twierdził — przerwał staroście skwapliwie — że nie wilki... Lecz szlachta z uwagą i nabożeństwem słuchająca nakazała mu milczenie.

w sejmie niemieckim napotykać odpowiednie przepisy ustawy przeciwko przewrotowi, wykazują najwyraźniej pożyteczność zorganizowanej większości parlamentarnej a anormalności stosunków parlamentarnych, w których nie ma stałej większości. W takich kwestiach roztrpna większość parlamentarna przystaje na wnioski rządu, który jest odpowiedzialny wobec kraju za utrzymanie porządku i spokoju publicznego i któremu zatem nie należy odmawiać środków, jakie w tym celu uważa za niezbędne. Tak postąpiły sobie w r. z. parlamenta francuzki i włoski, których nie można przecież oskarżać o dążności „reakcyjne“, tak postępuje sobie parlament austriacki. Także sejm niemiecki ostatecznie zapewne uchwali dotyczące przepisy, ale należało w tym względzie po prostu uchwalić pierwotne projekta rządowe bez poprawek, utrudniających sprawę.

Najważniejszą pod względem politycznym rolę w nowej sesji odegra kwestya reformy wyborczej. Komitet ścisły zbierze się niebawem i dokona przedwzrostkiem wyboru nowego członka w miejsce barona Dipanego, który przed wakacyami w głosny sposób wystąpił z komitetu. Zapewniają że komitet niebawem przedłoży komisji projekt jako owoc porozumienia się trzech głównych stronnictw i rządu. Były to bardzo świetny moralny sukces koalicyi. Co do opracowania szczegółów, pozostanie dosyć czasu, bo nie potrzeba, aby Izba poselska uchwaliła reformę wyborczą przed jesienią roku 1896. Natomiast, gdyby w komitecie ścisłym nie nastąpiła zgoda, powstałyby chaotyczne stosunki. Ustąpienie gabinetu w niczemby nie ułatwiło reformy wyborczej, bo żaden inny nie skupiłby około siebie równie znacznej większości, jak dzisiejszy. Rozwiązanie Izby i rozpisanie ogólnych wyborów, jeszczeby utrudniło reformę, gdyż łatwo przewidzieć, że z wyborów skorzystają głównie żywioły skrajne. Zupelne zaniechanie akcyi, zmierzającej do reformy ustaw wyborczych, również jest niemożliwym. Słowem, gdyby koalicya nie wywiązała się z tego głównego swego zadania, nie tylkoby rozpadła się, ale powstałby chaos w parlamencie.

Dzienniki węgierskie (liberalne) namietnie występują przeciwko Nuncyuszowi Agliardemu, ponieważ w Ostryhomiu i Budapeszcie w swych przemowach zalecał wytrwałność w obronie praw Kościoła. Dziwne qui pro quo! Przecież nie przypuszczano pewnie we Węgrzech, że Nuncyusz zalecał będzie katolikom poddanie się pod ustawy antykatolickie! Nuncyusz nie powiedział nic innego, jak to, co od dwóch lat wygłaszają wszyscy Biskupi węgierscy, nic innego nie mógł powiedzieć.

Parlament tutejszy zaraz jutro uchwali znaczną subwencya dla dotkniętej katastrofą Lublany. Wskutek ponawiających się niestannie wstrząśnień ziemi, straty materialne stały się o wiele znaczniejsze, niż z razu przewidywano. Bardzo znaczna część kamienic zwłaszcza największe budynki, tak są uszkodzone, że będzie je trzeba zburzyć. Znaczna część mieszkańców opuściła miasto.

Niemcy.

* Berlin, 22 kwietnia. Przy obradach nad projektem przewrotowym zamierzają socjaliści wytoczyć sprawę Kotrego; zebrał już podobno obfity materyał, który posłużyć ma do skompromitowania wysoko postawionych osób.

— „Breunereitzg“ oblicza, że wedle nowego podatku okowicianego płaćliby od hektolitra mała gorzelnia gospodarska 73,41 m., gorzelnia przemysłowa wypalająca zboże 81,46, gorzelnia wyrabiająca młodsze 82,36 m.

— Rezultat podatku giełdowego jest bardzo pomyślny. W marcu b. r. wynosił dochód z podatku obrotowego 1,999,591 m., z podatku na papiery wartościowe 921,901 m. Za rok obrachunkowy 94/95 miała kasa państwowa z podatku giełdowego 25,557,161 m. dochodu (w r. 93/94 tylko 12,330,712 marek). Obawy pism giełdarskich, jakoby podatek giełdowy wpłynął mógł ujemnie na rozwój tej instytucyi, okazały się więc płonnymi.

— Pótrzędowa „Berl. Corres.“ donosi, że 19 b. m. odbyły się pod przewodnictwem ministra rolnictwa i przy udziale ministra finansów, sekretarza stanu hrabiego Posadowskiego i komisarza ministra spraw wewnętrznych obrady reprezentantów siedmiu ziemstw ze wschodnich prowincyi. Rozszerzenie działalności ziemstw na realny kredyt chłopski jest zarówno pożądanem jak wykonalnem. Chodzi tylko o to, aby spowodować drobnego właściciela do uregulowania hipotek i ołstraszcy go od zaciągania wysokoprocentowych pożyczek prywatnych i z kas oszeze-

— Konie ruszyły — mówił dalej Suchorzewski — mknęliśmy szybko lasem po śniegu; po bokach moich siedzieli dwaj draby, którzy mnie ujęli. Po kilku godzinach szalonej jazdy, zbliżyliśmy się do zamieszka Teterew, rezydencyi starosty. Poznałem teraz, jakim się zaraz domyślał, że jest jednem Rudego. W ciemnym lochu, na garści barłogu spędziłem oplakanych kilka niedziel, niepewny losu, jaki mnie czeka, upadły na duchu, skłopotany dolą moich.

Kiedy mróz zwolnił, wywieziono mnie nocą w głąb Moskwy jednokonną chłopską podwodą. Obok mnie usiadł kozak brodaty, naprzodku woźnica i rozpoczęła się jazda. Parę dni pierwszych jechaliśmy manowcami, bezdułymi wertepami, lasami; nocowaliśmy po niedźnych gospodach. Kozak we dnie i w nocy przy mnie na straży; oprócz tego na rękach kajdanki, marzyłem nie mogłem o ucieczce, tak mi się zrazu zdawało. Około miasta Tuły wjechaliśmy na otwarty gościniec. Przejechaliśmy to miasto, potem Nowogród, przeprowadziliśmy przez Wołgę, dając ciągle na wschód. Podróż trwała już kilka tygodni. Przed oczyma rozciągał się kraj coraz dzikszyszy, pusty, w sercu trwoga i niepokój, dokąd się wywoła, co z tobą poczyna? Obok mnie kozak drzemający prawie ciągle, a skoro się ocknie, zalewa się gorzałką, której bandurkę sporą wiozł z sobą. Więc swobodnie zawiązuje rozmowę z woźnicą, któren był Rusin rodowity i człek wcale nie najgorszy. Od niego to dowiedziałem się, że pojedziem aż na kraniec Moskwy, a może i na Sybir.

Na te słowo „Sybir“ zatrząsłem się cały; zawiął mnie jakby lodowaty wiatr sybirski i przesyłł całego aż do kości.

— Więc to tam wśród lodów i śniegów przeznaczono ci marnieć, konać może długie lata! Człowieku, ratuj się póki pora! Choćby ci się nie udało, cóż gorszego przygodzić ci się może jak śmierć?

dnosci. Poszczególnym instytucjom pozostawić należy swobodę we wypracowaniu tego planu. Organ półroczny podnosi osobno, że wszyscy reprezentanci ziemstw oświadczyli się zgodnie z organami rządu przeciwko tymczasowemu zasuspendowaniu wyplat amortyzacyjnych ze strony dłużników.

— Organ p. Stoeckera zamieszcza protest pastorów przeciwko ustawie przewrotowej. Prezydenci protestancy gwarzą w (świadczeniu swoim o „ograniczeniu wolnej krytyki i chrześcijańsko-socjalnej działalności duchowieństwa“. Na to replikują „Reichsbote“ i „Kreuzztg“, że chodzi tu przeciw tylko o ograniczenie wolności lżenia. Któżby atoli wymagał od głosicieli „czystej ewangelii“, aby zrozumieli tę różnicę?..

— Z powodu ustawy przeciw przewrotowi zanosi się w Niemczech na taką samą burzę, jaką parę lat temu podnieśli liberalowie przeciw projektowi szkolnemu hr. Zedlitz. Bojowe hasła rozlegają się wszędzie. W Badenii, w tym „wzorowo protestanckim kraju“, odbyło się zgromadzenie „wolnomyślnych“ deputowanych i zapadło na niem postanowienie walczyć do upadłego z rządem cesarskim, który oskarżono o to, że nagina karku do „jezuickiego jarzma“, chce zabić swobodę krytyki i naukowych badań, a szerzyć ciemnotę. W Magdeburgu saskim ubolewano na takim samym zjeździe, że chyba wypadnie wyszłał conym Niemcom uciekać z ojczyzny tak samo, jak niegdyś z Francyi uciekli Hugonoci. Książę Karolath, wielki mistrz łóz masonskich w Prusach, a zarazem znany poseł wolnokonserwatywny, gorliwy rzecznik bismarkowskiego systemu w Wielkopolsce, wystąpił z ognistą odezwą do wszystkich obywateli, którym drogie są zdobycze cywilizacyi, aby się zorganizowali w stowarzyszenia przeciw ciemnościom, idącym od strony ultramontanizmu. Liberalowie głoszą, że lepiej jest przymknąć do opozycyi, iść z socyalną demokracją i Richterem, jak pogodzić się z myślą, że „spisek“ rządu z centrum i junkrami zagasi w Niemczech to św. atło, którego umierający Götthe chciał mieć jak najwięcej. „Hauibal ante portas!“ — wołają plakaty, rozlepiane w miastach, a wzywające na wiece, na których będą uchwalone protesty przeciw ustawie antywyrotowej. Profesorowie grzmia z katedr uniwersyteckich, studenci piorunują na swych komersach — i rozlega się wrzawa po całych Niemczech przeciw temu rządowi, któremu właśnie te same żywioły i tak samo burzliwie okazywały uznanie za bismarkiane. Wedle dził siejszego „Berl. Tageblattu“, zebrania wolnomyślnych protestujących przeciw ustawie przewrotowej, odbyły się wczoraj w Neumünster (Szlezwig-Holsztyn), Hanau, Moguncyi, Essen itd.

Telegramy.

Simla, 22 kwietnia. Telegram generała Lowa, potwierdza wiadomość o odsięcy miasta Czylralu.

Zofia 22 kwietnia. Były prefekt Łukanoz, skazany niedawno na cztery lata więzienia, został znowu oskarżony o nadużycie władzy przeciw Tufekocewikowi który umarł w więzieniu.

Dziedluch, 22 kwietnia. Wybuchnięcie cholery w Mece urzędowo ogłoszono.

Wiedeń, 22 kwietnia. Przy wyborze wydziału pomocniczych gremium kupieckiego przyszło do gwałtownych scen i bójki pomiędzy antysemitami i socyalistami. Policya musiała wkroczyć i aresztować dwaście osób.

Wiedeń, 22 kwietnia. Pomiędzy strajkującymi robotnikami i pracującymi w cegielniach przyszedł do ciągłych bójek. Wczoraj odniosło dwóch robotników i dwóch żandarmerii rany niebezpieczne.

Wiedeń, 22 kwietnia. Były marszałek krajowej Dolnej Austrii, książę Coloredo-Mausfeld, umarł dzisiaj.

Paryż, 23 kwietnia. Z Buenos Ayres donoszą, że w Santiago (Chili) wybuchły rozruchy. Gubernator uciekł. Późniejsze wiadomości potwierdzają doniesienie o rozruchach, ale odmawiają im wszelkiej doniosłości.

Bukareszt 23 kwietnia. Parlament rozpoczął znowu dzisiaj swoją czynność.

Londyn 23 kwietnia. Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu bil dotyczący fabryk i warsztatów.

Hamburg, 23 kwietnia. Parowiec „Iris“ przybył do Londynu w płomieniah.

Ateny, 23 kwietnia. Wskutek agitacyi wyborczej wywiązała się w Patras krwawa bójka. Jedyną osobę zastrzelono a 6 osób raniono.

Budapeszt, 22 kwietnia. Nuncyusz Agliardi przyjął wczoraj przed południem deputacya wydziału Towarzystwa św. Szczepana. Przywódzca deputacyi

Ta myśl opanowała mnie teraz całkowicie.... Jechaliśmy znow parę tygodni. Pewnego pogodnego dnia, było to już na początku miesiąca marca, pokazały się na horyzoncie szczyty gór niebotycznych. Pytam woźnicę Hrehorego, co by były za góry.

— To Ural, mówi mi.

— Ural, więc Azja! Jezus, Marya! ratuj duszę i ciało moje! Mówię sobie struchlały.... Uciekaj! ratuj się, póki cię za góry do Azji nie zawiozą, szepce mi coś do ucha. Ale jak? Broni nie miałem zgola przy sobie, odebrali mi we więzieniu; kajdany na rękach, nie zdjełmowam mi ich nawet w nocy. Człek jednak, kiedy siła medytuje, coś wymedytował może; tak i ja. Dostrzegłem, że ognisko środkowe u moich kajdan rdza zjedzone było na poly; bez wielkiego zachodu przetrzeć je będzie można; a ręce wolne to pierwszy fundament ratunku! Więc trę żelazo o żelazo; idzie oporem, bo ręce spletały, ale nadzieję wolności i Ural coraz wyraźniej i bliżej się rysujący przed oczami dodają sił. Kozak drzemie pijany, a ja pracuję bez wytchnienia. W nocy nawet niewiele śpię, tylko trę. Na drugi dzień już czuję i widzę, że ogniwko przetrzało. Choć okowy tkwią na rękach, widzę się wolnym. Radość szalona mnie opanowała, ale się hamuję, czekam, ażem się wjechał w las gęsty i w nieskończoność się ciągnący. Konik idzie sobie wolno, noga za nogą; Hrehory się zadumał, kozak śpi i chwycie się we śnie na wszystkie strony, szablą jego opuszczona trąca moje kolana. Teraz lub nigdy, pomyślałem sobie. Szał jakiś wstąpił mi do głowy, gorączka wolności, żądza zemsty mnie paliły. Drzącą ręką wyciągnąłem ostrożnie i bez szmeru szablę z pochwy kozackiej, stanąłem na nogi, wymierzyłem koniec oręza w śpiącego. Jedno silne pchnięcie pod gardziel.... i koniec. Kozak zaledwie zdągnął, zachwiał się, stoczył się ze siedzenia na dół wasaga, krew buchnęła strumieniem. — Giń, pomyślałem sobie i tak do nieba nie sądzono.

Ferdynand Zichy, powitał nuncyusza francuzką przemową. Nuncyusz odpowiedział, że wśród zaszczytnych objawów, jakie spotkały go w ciągu ostatnich dni w Węgrzech, cieszy go szczególnie, iż może przyjąć wybitnych przedstawicieli wypróbowanej wierności towarzystwa węgierskich katolików. W ciągu mowy wspomni Nuncyusz o walkach, jakie toczyły Węgry z Turkami, oraz podniósł, że Papież ś. edzi z radosem sercem przygotowania do tyśiąc letniego jubileuszu powstania państwa węgierskiego i że starać się będzie w jakikolwiek sposób wziąć w nim udział. „Rozwijajcie tylko dalej waszą szlachetną działalność na polu nauki, literatury; bądźcie pożyteczni zarówno Kościółowi, jak o czynie.“ Nuncyusz dziękował kilkakrotnie za serdeczne powitanie.

Budapeszt, 22 kwietnia. Sejmowa komisya oświaty obradowała nad odesłanym przez Izbę magnatów projektem o wolnem wykonywaniu religii. Izba na wniosek ministra oświaty przyjęła przedsięwziętą przez Izbę magnatów zmianę stylistyczną przywrócić jednak skreślone paragrafy.

Kuryerskim pociągiem.

Napisal

LUDWIK HALEVY.

Przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 93.)

Ojciec Derame pokazuje z kolei swoją depeszę ojcu Chamblard. Rozmawiają dalej w wybornych usposobieniach i wysławszy swe depesze do hotelu de Noailles, wracają do pikiety.

Pierwsza depesza do pani Derame brzmiała: „Jeżeli on ci się podoba, jeżeli jemu ona się podoba, tak... szczęśliwy traf.“

Druga depesza do Raula: „Mówiłem z panem Derame, zadesperował do pani D... zgadza się, i ja się zgadzam.“

Poslaniec zanosi obie depesze równocześnie na telegraf na placu Giedy... I podczas gdy one są w drodze, państwo Derame, Raul i Maurycy jedli najweseliej w świecie obiad przy jednym stole — i Marta patrzyła na Raula, a Raul patrzył na Martę. Pani Derame mówi sobie: „Ot, Marta rozpala się, znam ją, zapala się. Zapaliła się także zeszłego roku na balu do jakiegoś bardzo eleganckiego, młodego człowieka, ale bez majątku. Tym razem szczęśliwie, tak, Edward mówił mi... tam są pieniądze... więc też naturalnie, jeżeli Marta chce, to i my będziemy chcieli...“

Pociąg pędził, pędził... a Raul mówił, mówił, mówił... Nie zadawał sobie już praktycznymi spostrzeżeniami, wznosił się do idei ogólnych, rozwijał teorię, za pierwszym obowiązkiem kobiety jest odznaczać się pod każdym względem wyrafinowaną elegancją. Tłumaczył z niezliczonymi szczegółami, co to jest życie światowe, zupełnie poprawne, co to jest kobieta skończona wytworna. Oprowadzał w tryumfie tę swoją elegancką kobietę z Paryża do Tronville, z Tronville nad jezioro Como, z nad jeziora Como do Monte Carlo! I rysował walizki eleganckiej kobiety, śliczne walizki, które zapelniały przedsiouki pierwszorzędných hoteli. Zresztą on także wynalazł pewien rodzaj walizek.

Potem bardzo delikatnie wziął Martę na mały egzamin, który nie miał żadnego związku z egzaminami w Sorbonie albo w Hôtel de ville.

Czy jeździ na łyżwach? Otóż, co chciał przedewszystkiem wiedzieć. Był on sam wybownym łyżwiarzem. Potrzebował żony „sportswoman“.

Zaledwie wymówił słowo łyżwy, nagle braciszek — jakże są oni czasem nieocenieni, ci braciszekowie — wykrzyknął:

— A jak moja siostra dobrze jeździ!... rysuje 6semki! A jak dobrze pływa, jak ryba!

Jeździła, pływała, uprawiała sport.

Raul rzekł do panny z poważnym entuzjazmem:

— Winszuję pani! kobieta, która nie pływa, nie jest kobietą!

I z wzrastającą energią dodał:

— Kobieta, która nie jeździ na łyżwach, nie jest kobietą!

Gdy mu przyszła dobra myśl, zamykał ją chętnie w formie krótkiej i porywającej.

Twarz Marty jaśniała radością. Była rzeczywiście kobietą. Nie słyszała jeszcze nigdy słodszego wyrazu. Noc nadeszła. Trzeba było jednakże skończyć tę arcyprzyjemną rozmowę i przejść do wagonu

Wszystko to stało się w krótkim czasie momencie. Hrehory się obrócił, zatrzymał konia, głębię z przerażenia rozwarł na oścież, słowa nie mógł przemówić.

— Słuchaj, — mówię mu groźnie skrawioną szablę wznosząc do góry, widzisz, że wolę, kozak we krwi. Mógłbym i ciebie na tamten świat wyprowadzić, lecz chcę cię oszczędzić pod kondycją, że słuchasz mnie będziesz i spełnisz kaźden rozkaz wiernie!

Hrehory przysiągł na wierność bez namysłu i dotrzymał przysięgi. Uciekaliśmy nazad obaj i z obawy przed pogonią manowcami, lasami, pustynią i tu dopiero rozpoczyna się moja miszerya straszna, z gola nie do wypowiedzenia!

Opowiadający westchnął głęboko na samo wspomnienie tego co przeżył, przestał na chwilkę zwilżyć usta miodem. Szlachta słuchała pośród głębokiego milczenia nie śmiejąc przerywać. Wśród ciszy uroczystej Suchorzewski mówił dalej:

— Nie skończyłbym dzisiaj Waszmościom, gdybym miał wszystkie partykularne wypadki tej ucieczki opowiadać. Krocie razy życie moje wisielo na włosku. Groziły żarłoczne bestye, ludzie nieraz gorsi od tamtych, a nadewszystko głód, niewczas, nieswiadomość drogi. Konia zabiłem i pojedli z głodu; w drodze wędrowałem pieszo. Żeby nie Hrehory, nigdybym nie zdołał sam się uratować. On się i porozumiał łatwiej z ludzmi i potrafił wyprosić łyżkę stawy, kromkę chleba lub nocleg. Rozstałem się z nim koło Smoleńska ze łzami w oczach niby z najlepszym przyjacielem. Został tam u swoich, porzucił chętnie przymusową służbę u Starosty.

Tak — kończył — przychodzi miły zebrał najmizerniejszy o proszonym chlebie do kraju własnego, złamany na ciele, bo czuje, że choroba nieuleczona wpiła się w pierś moją; i nie mam domu, albowiem kryć się muszę przed zemstą!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

salonowego... Mały Derame zasypiał; udano się więc w drogę. Otóż pomost... pomost ranny, pomost, gdzie się pierwszy raz spotkali. Ona idzie naprzód, a on po cichu do niej:

— To tu dzisiaj rano!
Ona obraca się z uśmiechem:
— Tak, to tu dzisiaj rano.
Zawsze z tym akcentem angielskim, który ja nigdy nie opuszczała, nawet gdy była wzruszona. To tu dzisiaj rano... I to było wszystko, to wyrażało wszystko. Słuchała noc... Ani deszczu, ani wiatru! Czuć było w powietrzu powiew południa. Księżyc oświecał tę idylę. Wszędzie wiosna: na łąkach i w sercach.

— Ona mnie kocha! — mówił sobie.
— On mnie uwielbia! — mówiła sobie.
I dobrze obili, że poddawali się bez walki, bez oporu, temu uczuciu, które ich pociągało ku sobie. Była pomiędzy nimi od pierwszego słowa tak doskonała, tak ścisła jedność gustów, myśli, uczuć. Byli oni jakby do tego stworzeni, ten pajac i ta laleczka, aby jeździć we dwoje w karetce Chamblard, szukać zabawy i przyjemności, spełniać wszystkie funkcje życia światowego i cały rytuał jego kultu. Doszli wreszcie do wagonu salonowego. Zasiadł frak, usadowiono się w czerwonych fotelach.

— Zmieniam miejsca — rzekł po cichu Raul do Maurycego. Usiadł koło niej, a ja usiadę koło matki, muszę się z nią rozmówić.
Mauryce spełnia ten manewr z zupełnym posłuszeństwem... Marta nie pojmowała, dla czego ją zostawiał? Dla czego rozmawiał z matką? i tak po cichu, tak cicho, że nie mogła słyszeć.

— Co on mówi? Co on może mówić?
Otóż co on mówił między Montélimar a Pierrelatte:

Pani mnie zechce posłuchać.
Jestem uczciwym człowiekiem. Chcę pani przedstawić sytuację, całą sytuację. Pomówmy najpierw o ważnych rzeczach. Mój ojciec zna pana Derame.

— Tak, tak, wiem.
— Drugi punkt ważniejszy jeszcze; mój ojciec jest bardzo bogaty.

— Wiem, także wiem.
— Dobrze więc, bardzo dobrze... Ale żalej. Opuszczać Paryż dzisiaj rano, i mam w kieszeni bilet na kabinę, na „Irawadi“, który ma odjechać jutro o godzinie 4 do Singapore, przez Suez, Aden, Colombo... i jutro wsiadę o godzinie 4 na ten okręt, jeżeli mi pani nie dasz nadziei zostania swoim dzieciem.

— Pani!

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 23 kwietnia.

* **Rozsądne słowa** „Koeln. Volksztg.“ do noszących o zamierzonych imprezach spółki H. K. T. zauważa: W ten tedy sposób spodziewa się towarzystwo, osłabić ekonomicznie Polaków a mianowicie „propaganda ta nie ma być tak kosztowna, jak komiś sja kolonizacyjna pracująca z wielkim aparatem biurokratycznym“. Inna rzecz atoli, czy wszystko pójdzie istotnie tak szybko, gładko i tanio, jak to sobie spółka wyobraża. Spółka osiągnie może, że uda jej się odstręczyć niemiecką klientelę przedsiębiorstwom polskim; stanowiąc atoli powątpiewać należy, czy rolnicy, kupcy, przemysłowcy i t. d. imigrujący z różnych krajów i zachodnich Niemiec spoczną na różach mimo subwencji spółki. Skromnym zarobkiem, którym zadowolają się na wschodzie kupcy, rzemieślnicy itp. nie zadowolą się przybycie z czysto niemieckich okolic mający o wiele większe wymagania. Chłopi z czysto niemieckich okolic osiedleni przez komisją kolonizacyjną czują się bez wyjątku bardzo nie na miejscu; a niemieckim, imigrującym kupcom i przemysłowcom nie przypadnie do smaku, pominiawszy wiele rzeczy, kontrola, którą spółka rozciągnie w politycznym i narodowym kierunku nad swoimi stypendydatami.

Tymczasowo dokazała spółka tylko tyle, że narodowe przeciwieństwa zaostrzyły się jeszcze więcej. W końcu nie będzie to przyjemna wiela niemieckim rolnikom, kupcom i przemysłowcom, gdy wciągać ich się będzie par ordre du mouphiti w polityczne i narodowe walki.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek trzeci występ p. Rapackiej. Leszczyński w dramacie Sudermanna: „Honor.“ Gość nasz wystąpi w roli Almy.

Jutro przedstawienia nie będzie.
W czwartek komedia Bayard i Dumanoir: Sztuka przypodobania się. W niej czwarty występ gościa naszego w roli hr. Letorriere.

W sobotę komedia Beaumarchais: „Wesele Figara.“ W niej piąty występ gościa naszego w roli Zuzanny.

* **„Na schyłku“** dramat wspólny dr. Dyonizego Karchowskiego ujrzał w ubiegłą sobotę światło kinkietów na scenie poznańskiej. Nasza oryginalna literatura dramatyczna nie obfituje w dzieła europejskiej sławy — jedynie to pole literackie na którym pozostali my cokolwiek w tyle po za narodami Zachodu. Z tą też zapewne pochodzi że nasi krytycy teatralni traktują każdą pojawiającą się sztukę oryginalną z pewną względnością, siłą się, idąc na premierę polską na pewien optymizm o ile na to pozwala poczucie odpowiedzialności wobec społeczeństwa i własnego sumienia.

I nas ani na chwilę nie opuszcza wiadomość obojętnej, jakie mamy do spełnienia wobec rodzimej twórczości — pragnęlibyśmy zaiste głosić z tego miejsca tryumfy dramaturgów polskich w ogólności i w szczególności naszych *wielkopolskich*. Toż przysłowiowem nieleżało stać się orzeczenie o wyjątkowości dzielnicy naszej na polu twórczości artystycznej — z uznaniem więc witaćby należało każdy objaw zwrotu na lepsze, nie szczędzić zachęty talentom występującym do popisu na skromnej arenie poznańskiego przybytku Melpomeny.

„Talentem?“ — ach, jakże trudno o nie... jak trudno o nie zwłaszcza w biednym Premysławie grodzie. Natomiast tłoczą się na widownię krzykliwi kuglarze i pyrotechnicy unosiłowi, którym zdaje się, że napisać błyskotliwy fejteton i zbudować dramat — to jedno.

Mając w świeżej pamięci niefortunną parodję dramatu, która miała pretensję do rozwiązywania problema-

tów społeczno-politycznych na scenie wyczekiwaliśmy — przynajmniej otwarcie — sobotniej premiery z podzieleniem uczuciem. Nie oddając się złudzeniu co do artystycznych upodobań większej części naszej publiczności teatralnej — patrzeliśmy z pewnem niedowierzaniem na geometryczny tłum, — niebawmy tłum w teatrze zdawał się wskazywać na to, że na scenie ukazuje się coś zakrawającego na „sensację“.

Miło nam stwierdzić, że tą razą szczerzy i naiwny „patryotyzm“ lokalny sięgnął do teatru tak liczną publiczność. Dr. Karchowski nie spekulował na poklask polityków poznańskich, którzy pragnęliby, ażeby nawet z desek teatralnych propagowano politykę — młody autor wystawił utwór, który z małymi zmianami wejść by mógł do stałego repertuaru scen naszych. „Na schyłku“ jest pierwszoklasowym, dla tego wybaczyć trzeba brak rutyny w budowie sztuki i słabą cokolwiek akcję; niepozabawiony jest atoli utwór ten nerwu dramatycznego, który przejawia się mianowicie w akcie trzecim.

Treść pięcioaktowego dramatu nie jest naciągana, niekiedy owszem naiwno-oryginalną. Rysunek postaci jest bezpretensjonalny, lubo wyraziście przyznać mu nie można — Autor kreśli przed nami obraz rodziny obywatelskiej, znajdującej się „na schyłku“ pozycji społecznej. Przyczyną ruiny jest niesumienne opuszczenie rodziny Błonowskich i plenipotenta ich majątku. Ów Marcewicz, lotr skończony pragnie pozyskać rękę pupilki swej, Janiny, która atoli jest już zaręczona młodemu lekarzowi, dr. Tarłowiczowi. „Zacny“ opiekun przewiduje atoli opór ze strony brata Janiny, Artura oraz jej matki, pani Izabeli Błonowskiej. Usiłowania Marcewicza pragnącego dopięć celu za każdą cenę — oto intryga dramatu. Autor wplatał zresztą komisyj kolonizacyjną i zrobił z niej pomocniczą niktę Marcewicza — zniwiedzona instytucja germanizacyjna o to, które ma uwadzić jak skrawki czary charakter Marcewicza. Posiadając nieograniczone zaufanie pani Błonowskiej pozyskuje zresztą intrygant podpis jej pod dokument upoważniający go do sprzedaży majątku kolonizacji. Mając w ręku fatalny podpis rozwija Marcewicz szerszą akcję: popycha rozpieszczonego jednaka Błonowskiej do hulastycznego życia i trwonienia majątku — chodzi mu o to, aby młodego Artura przedstawił matce jako letkiewicza zdolnego do wszystkiego. Artur ma narzeczoną Lucyę, charakter to najpiękniejszy w całym dramacie, ale niestety, niedość rozwinięty. Ta Lucyja ma być klinem, któryby rozbił stosunek Janiny do Tarłowicza i Tarłowicza do Artura.

Widząc swego narzeczonego nad przepaścią pragnie go Lucyja ratować — próżne jej usiłowania, zły duch — Marcewicz — odciąga od niej Artura. Gdy Lucyja zrozpaczona pozostaje sama z Tarłowiczem, który jako przyjaciel Artura przyrzeka jej, że wyrwie jej narzeczonego z szponów Marcewicza — Marcewicz ów naprowadza na tę scenę Janinę, w skutek czego odstręcza od Tarłowicza równocześnie Artura. Lucyja opuszczona od wszystkich dostaje obłąkania i wkrótce potem wychodzi na jaw sprawa sprzedaży wsi — p. Błonowska jest przekonana, że to syn jej lekkomyślny zfałszował dokument — następuje scena między matką, synem i Marcewiczem — Artur demaskuje Marcewicza i wyrzuca za go za drzwi. Matka Artura atoli umiera ze zgrozy — młody człowiek straciwszy równocześnie matkę i narzeczoną strzela do siebie na grobie matki. Nie rani się jednak śmiertelnie, a przyjaciel jego dr. Tarłowicz powołuje go do życia dobrą nowiną, że wieś ta się odzyska, że stosunek jego z Janiną naprawiony i że Lucyja przychodzi do zdrowia.

Jak widzimy, mamy w tym dramacie jedno samobójstwo, śmierć i obłąkanie — pierwsze należałoby skreślić stanowczo, obłąkaną zaś wyprowadzić w końcu dramatu na scenę — wtedy byłoby jakieś zaakraglenie i widzowie nie opuszczaliby sali w wrzawie, że „końca nie było“. Również zalecałoby się wyeliminować z dramatu niefortunną Krynieńską, dzięki której zamienia się dramat w wielu miejscach w melodramat.

Wykonawcy roli starali się wedle sił podnieść nastrój dramatu i ożywić akcję. Panna Wróblewska włożyła w rolę Lucyji „swą najlepszą cząstkę“, pp. Skirmunt, Sosnowski i Trapszo grali z talentem, całe ensemble było bez znaczących usterek. Autora wywoływało dwukrotnie.

* **Wczorajsze przedstawienie** „Wojny podczas pokoju“, Mozera, żywo zajęte nieliczne niestety zebrana publiczność. Pani Leszczyńska w roli Iliki Moroy wybornie przedstawiła typ lekkomyślnego podlotka, a dobrze akompaniowała jej panna Zimajer w roli naiwnej Maryi Pospieszniakowej. Pan Trapszo może nieco za dużo kreślił żywioł zgrzyliwy w charakterze Garnuszkiewicza, ale zresztą był kapitalnym szpitem. P. Łaski był w swej roli jako aptekarz Kapsułkiewicz — pp. Skirmunt i Knapczyński grali bez humoru.

* **Na porządku obrad** wczorajszego zebrania Tow. Mł. Przemysłowców między kilku mniej ważnymi wewnętrznymi sprawami stał wybór nowego prezesa. Na urząd ten postawiono różnych kandydatów to też przy pierwszym głosowaniu otrzymali pp: dr. Broekere głosów 42, Nikodem Wolniewicz 30, St. Knapowski 22 Stefan Chociszewski 19 Kwaśniewski 1. W wyborach ściślejszych wybrany został p. Wolniewicz, siodlarz z Bazaru, 65 głosami, p. dr. Broekere otrzymał 52 głosy.

* **W Rawiczu** i Wschowie odbyły się walne zebrania wyborcze, na kandydatów naszych postawiono pp sędziego Pokrzywnickiego z Poznania, X. Pascha i dr. Plucińskiego z Leszna.

* **W Lesznie** obchodzić będzie słynny związek Gustawa Adolfa na W. Ks. Poznańskie 50 letni jubileusz swego istnienia w czerwcu b. r.

* **X. prob. Kujot** w Grzybniewie w Prusach Zachodnich obchodzi dziś dnia 23 b. m. 25 letni jubileusz kapłaństwa.

* **Od p. Stan. Łyskowski** z Bakowa odbieramy pismo następujące pismo:

„Wybór dwóch deputowanych do Ziemstwa zachodnio-pruskiego (Landschafty) na okręg inowrocławski, do którego należą powiaty inowrocławski, strzebiński i część mogilnickiego, wyznaczony na dzień 25 b. m. o godzinie 3 po południu w hotelu Weissa w Inowrocławiu.

Upraszam wszystkich uprawnionych do głosowania — w razie nieprzybycia osobistego — o przysłanie swego wotum pod adresem: Pan K. Nowakowski w Inowrocławiu.

Z szacunkiem

St. Łyskowski.

* **Z Inowrocławia.** W zeszłym roku w kwietniu rozpoczęła się nauka języka polskiego w szkole przy ul. św. Mikołaja. Udzielano jej tylko w jednej klasie dla mniej więcej 60 dzieci. Do św. Michała uczył p. Nowak, a od 1 października p. Laskowski, gdyż p. Nowaka dla niewiadomych przyczyn przeniesiono do innej szkoły. Liczba polskich dzieci szkolnych w Inowrocławiu wynosi przeszło 1000, z tych tylko 60 pobierało urzędowanie w 2 godzi-

nach tygodniowo naukę języka polskiego. Było to bardzo małe ustępstwo — ale była przynajmniej jakaś odrobina, jakieś małe uznanie potrzeby uwzględnienia naszego języka ojczystego.

Obecnie inspektor szkółny powiatowy, p. Winter uznał za stosowne skreślić zupełnie z planu szkolnego naukę języka polskiego, zatem od kwietnia b. r. nauka polskiego czytania została urzędowo w Inowrocławiu zniesiona. Stało się to bez rozgłosu, po cichu, bez jakiegokolwiek rozporządzenia. Zaden z nauczycieli nie dostał polecenia, aby uczył dzieci po polsku — i rzecz skończona.

Jeszcze teraz w niższych klasach polskie dzieci uczą się religii po polsku, ale, obym był fałszywym prorokiem! może za rok, może za dwa będzie i to odjęte, jeżeli dotychczasowa karygodna obojętność względem stosunków szkolnych okazywać będziemy. Mówię wyraźnie, „karygodną obojętność“, gdyż nikt, wyraźnie nikt w Inowrocławiu nie podnosi obecnie głosu w obronie języka polskiego. Nauki w szkołach się rozpoczęły, a nikt nie zapytał: co się stało z nauką polskiego czytania? Manay w radzie miejskiej sześciu polskich rajców, ale na próżno przegladamy sprawozdania z posiedzeń w „Dzien. Kujaw.“ aby się dowiedzieć, czy kto z naszych poruszył smutne i oplakane stosunki inowrocławskie pod względem językowym. Nikt nie pomyślał, aby chociaż wiece zwolcał w celu obmyślenia środków zaradczych.

* **„Gazeta Toruńska“** znalazła w piśmie naszym uwagi, które pod niejednym względem znajduje bardzo trafne i wiele nas to cieszy. Nie rozumiemy jednak wątpliwości które „Gazeta“ zaznacza, ani przypuszczeń, które robi w widocznym popiechu i niepewności, bo nawet tytułu naszego artykułu nie podała poprawnie. Nie poczuwamy się ani do niedopatrzania, ani do zmiany systemu politycznego, a tem mniej się obawiamy y fatalnych następstw z wypowiedzenia zdań, których tak pochopna cenzura „Gazety“ zdaje się nie uznawać. Mówią, że każda rzecz ma dwie strony, a wytrawny polityk powinien wiedzieć, że każda rzecz polityczna ma ich jeszcze daleko więcej. Nawet „Gazeta Toruńska“ nie wymyśliła takiego, coby w praktyce było wszechstronnie „doskonale“. Chodzi zawsze o cel główny, a jeżeli podobne wiary padają, gdzie się drwa rąbie, to kogoż to może zdziwiać i przestraszać?

* **„Gazeta Gdańska“** taką daje odprawę „W. Volksbl.“:

„Tutejszy „W. Volksblatt“ w sobotnim numerze przypisał łatkę bytemu postowi p. Józefowi Kościelskiemu. Pisze on, że zastępstwo turecki generał dywizji Sefersza rozdził się jako Władysław Kościelski, a że sądząc po zmianie nazwiska, był zapewne renegatem, t. j. zdrajcą. Tymczasem „Volksblatt“ się myli, bo Sefersza był zawsze Polakiem i katolikiem. Dalej pisze, że p. Józef Kościelski jest zięciem żydowsko galicyjskiego bankiera Blocha i że jest także poetą — jak widać, to nie wszyscy poeci są tak przeźorni w wyborze swoich krewnych, jak p. Józef Kościelski. Nie przypuszczamy, aby „Volksblatt“ nie znał do tyła stosunków polskich, aby bez zły woli podobne wersje w świat puszczał. Bankier Bloch nie jest żydem, a najniższym żydem galicyjskim, bo jest znanym finansistą warszawskim. Zresztą po co „Volksblattowi“ zohydzać Polaka p. J. Kościelskiego — niechno się lepiej rozpatrzy między swymi landsmannami, ilu to wśród nich spekulantów, którzy biorą sobie luterki za żony. P. Kościelski tegoby nie zrobił, wiadomo bowiem, że pani Kościelska jest katoliczką. Niech więc „Volksblatt“ swoim łaty przypina, a nie Polakom, którzy są w tem szczęśliwym położeniu, że odziedziczyli milionowe spadki. Gdyby jeno który z jego landsmannów otrzymał spadek milionowy, „Volksblatt“ zapewneby mu kładł, a wychwalał i bil czołem.“

* **Brodnica** W piątek odbyło się zebranie celem zawiązania spisku KHT. Około 40 osób brało w niem udział. Sławetny p. Binzer rozwoził się szeroko i gęboko o celach związku. Na następnem zebraniu mają być obmówione ustawy.

* **„Oberschl. Volksztg.“** daje spółce HKT. dobrą radę, aby się zastanowiła zanim rozszerzy działalność swą na G. Śląsk. Organ raciborski pisze dalej: „Jakiż cel ma ten związek na G. Śląsku? Cóż tu uzyska? Czy pod płaszczykiem zwalczania polskości chce się gotować na wybory? Zawiędzie się! Jeden skutek zaś z pewnością będzie miał, a mianowicie ten, że przynierze między polskimi i niemieckimi katolikami stanie się nie rzetelnie. Niech ten związek nie doprowadzi do tego, ażeby tu na G. Śląsku zabożyły się związki do szerzenia polszczyzny. Nie moglibyśmy przyjąć odpowiedzialności za hec bez granic, jakaby ztąd wynikał i za zaostrenie stosunków narodowościowych ze szkodą dla państwa.“

* **Stosunki na Warmii.** Że na Warmii nienawieć przeciw polskości w formalny szal zamieniać się zaczyna, dowodzi charakterystyczny dokument, który znajdujemy w dzisiejszym numerze „Gazety Olsztyńskiej“. Jest to list zarządu katolickiego Towarzystwa ludowego w Olsztynie do p. Pieniężnego, a opiewa w dosłownym tłumaczeniu jak następuje:

Olsztyn, 21 lutego 1895.

Szanownemu Panu
donosimy niniejszem uniesienie, że według uchwały zarządu tutejszego Towarzystwa ludowego z dnia 17 b. m., członek tegoż Towarzystwa nie może (!) zarazem należeć do polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“, ponieważ wymienione Towarzystwo w swych zasadach stoi w sprzeczności (!) z Towarzystwem ludowem.

Jak wiadomo, przyjmuje Towarzystwo ludowe członków gminy bez względu na różnicę językową i urzędową w miarę tego zebrania tak dla mówiących po niemiecku, jak i dla mówiących po polsku członków. Przytem „Zgoda“ więcej narodowo-polskie (!) niż katolickie ma cele.

Zarząd Towarzystwa ludowego uchwalił dla tego, aby szan. Pana z listy członków wykreślić
Z polecenia

X. dr. Gigalski, Böh m,
przewodniczący, pisarz.

Pan Pieniężny jest wydawcą „Gazety Olsztyńskiej“, wielce zasłużonej około rozbudzenia ducha narodowego na Warmii. Sukces, jaki „Gazeta Olsztyńska“ odniosła przy ostatnich wyborach parlamentarnych, oto powód, dla czego zwolennicy systemu germanizacyjnego z obozu centrum na Warmii, zwalczają głównego prasowego szermierza polskości w tej dzielnicy.

* **Berlin, 20 kwietnia.** Z kongresu chirurgicznego na znaczzenie zasługującej uwagi profesora dr. Bergmanna o postępie w dziedzinie chirurgii mózgu. Podług najnowszej statystyki 40 procent operacji, podjętych w celu usunięcia opuchliny mózgowej, uwięziło powodzenie. Technika operacyjna uczyniła wielkie postępy. Przerządy operacyjne odznaczają się większą ścisłością, używa się nawet przy otwieraniu czaszki motoru elektrycznego, którego zasługą jest, że operacja połączona bywa ze

znacznie mniejszem niebezpieczeństwem, wyłączając możliwość uszkodzenia organów sąsiednich. Profesor okazał zebrany czaszkę, na której za pomocą piły krążkowej, wprowadzonej w ruch przy pomocy motoru elektrycznego, dokonano otwarcia czaszki w dwóch sekundach. Względem operacji, podejmowanych w przypadkach epilepsji, wywał dr. Bergmann do ostrożności, ponieważ doświadczenia uczy, że otwarcie kopuły czaszkowej nie usuwa cierpienia na zawsze i z pewnością. Największe rezultaty osiągnęła chirurgia mózgu przy owrozdzeniu we wnętrzu jaamy czaszkowej. Zazwyczaj operacja zmniejsza ilość ropy i ratuje życie pacjentom. Pod tę kategorię owrozdzeń czaszkowych podpadają i zapalenia uszne, zapadające w środkowej części ucha, bardzo często sprowadzające śmierć oraz przypadki zatkania się przewodów krwi mózgowej i infekcji tegoż. Udało się w 25 przypadkach tego rodzaju w ostatnich czasach za pomocą operacji uratować życie pacjentów. Jest to istny tryumf dla chirurgii mózgu.

Ciekawe także były wywody profesora Petersona z Kielu. Przedstawił on zebrany młodego mężczyźnię, u którego kanał pokarmowy skutkiem zranienia tak został ścięziony, że o przelicyaniu pokarmów mowy być nie mogło. Pacjent byłby z głodu życie zakończył, gdyby sztucznie do żołądka nie wprowadzono rurki, za pomocą której go odżywiano. Oddany Petersonowi na kurację, kompletnie się wyleczył. Peterson po długich daremnych usiłowaniach za pomocą bardzo cienkiej „bougie“ odsukał wreszcie zamkniętą prawie drogę; w kanale pokarmowym; nasamprzód pacjent przełknął małą łateczkę, przymocowaną do nitki, którą ujęto przrż rurkę przy wyptukiwaniu żołądka, poczem przystąpiono do stopniowego rozszerzenia kanału aż do normalnej średnicy. Dzisiaj pacjent jest zdrow zupełnie i bez trudu potrafi rękę gumową średnicy wielkiego palca wprowadzać sobie aż do żołądka.

Powstał zamiar utworzenia schronienia dla pisarzy i literatów niemieckich z inicjatywy barona Broicha i dr. Ot na Leixnera, z celem potrójnym: przyjmowania ubogich literatów, chwilowo niezdolnych do pracy, pozabawionych zatem dochodów na czas ograniczony, przyjmowania na stały przytułek aż do śmierci literatów, wyczerpanych pracą i znanymi wielkimi, wreszcie przyjmowania na miesiąc letnie rodzin literatów, potrzebujących wytchnienia przez kilka tygodni w roku. Plan ten w prasie tutejszej budzi żywe zainteresowanie i gorąco znajduje poparcie. Upatrzono dla schronienia kolonię, założoną w lesie pod Bergsdorf, przy kolei północnej. Spółka akcyjna, której kolonia nowa zawdzięcza swoje powstanie, ofiarowała na cel budowy schroniska dla literatów plac budowlany bezpłatnie, nadto oświadczyła się z gotowością dostarczenia materiałów budowlanych, jako to cegły i kamieni na kredyt bez procenta, zasnaczając jako termin uiszczenia długu rok 1905. Literaci i dziennikarze prawdopodobnie licznie bardzo zapiszą się na udziały nowego przedsiębiorstwa, wszelako bez pomocy możnych potentatów nakładców dzieła nie dokonają. Spodziewany jest też współdziałanie firm wydawniczych.

* **Ruch socjalistyczny wśród Polaków** na obczyźnie. Czytamy w „Gaz. Robotniczej“:

„Podczas świąt wielkanocnych nasi towarzysze w Hamburgu i okolicy rozpowieściłi kilka tysięcy polskich odez w pomiędzy rodakami, których bardzo wielu tam jest zatrudnionych. Uwagi godnem jest to, że nasi bracia z chęcią takowe przyjmowali, a nawet pomagali rozpowszechniać i wskazywali miejscowości, gdzie największą naszą rodaków zamieszkuje.“

* **Ojciec św.** przyjmował w ubiegły piątek na prywatnej audyencji tajnego radcę dworu p. L. Górskiego z Warszawy; audyencji tej przypisują wielkie znaczenie i wiążą ją z podróżą do limina Apostolorum X. Arcybiskupa warszawskiego.

* **Kalendarz** Jutro w środę dnia 24 kwietnia św. Jerzego m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 46. Zachód o godzinie 7 minut 12.

Przybył do Poznania.

Poznań, 22 kwietnia.

HOTEL BAZAR. Dr. Szuldrzyński z żoną z Lubasza, pani hr. Skórczewska z Czerniejewa, pani hr. Łącka z Posadowa, prof. dr. Morawski z Krakowa, hr. jun. Potocki z Bendlowa, Turno z Stopanova, dr. Szuldrzyński z Bolechowa.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Żółtowski z Czacza, pani Różycka z córkami z Wlewska P. Z., pani Basis z Warszawy, Lis z Kepna, Murkowski i Maigner z Monachium, Stefenson z Hamburga, Tomaszewski z Bydgoszczy, Talarowski z Kolonii, Władam z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Kuczyński z Ziel. Góry, Dagmar z Kopenhagi, Kahemann, Cohn i Levy z Berlina, Cohn z rodziną z Wolsztyna, Cohn z Szprotawy, Rotenstein z Grudziądza, Wieczorek z Biawy.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Szczaniecki z Nawry, Cegielski z żoną z Wódek, Skwierczyński i Schneider z Srody, Bartels z Berlina, Dressler z Prus Zachodnich, Lubczyński z Bydgoszczy, pani dr. Góraka z Stęszewa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań, 23 kwietnia** (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochmurno.

Okowita ciche.

Oena wypowiedziano —, w miejsc bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,10 m., 70-ta 52,40 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —, litrów. Oena wypowiedziano —, młk., w miejsc bez beczki 50-ta 52,10 młk., 70-ta 52,40 młk.

(Nadesłano).

**FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI w DREZNIE zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych europejskich handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Szczecin, 3 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	22	23	Okowita stale.	22 23
Pazentka stale.	148	151	w miejsc eksp.	33 50 33 80
na kwiecień-maj.	150	152	na grudzień	— —
na wrzes-paźdz.	150	152	na maj	— —
Żyto stale.	126	128	Petroleum	— —
na kwiecień-maj.	126	128	w miejsc	14 50 14 —
na wrzes-paźdz.	130	131		
Oljé rzep. niez.	43	43		
na kwiec-maj.	43	43		
na wrzes-paźdz.	43	43		

Loterya. (Bez gwarancji.)

(2) Berlin, dnia 24 kwietnia 1895 r. (Numera przy których wygrana nieznana w nawiasach wygrają 210 marek.)

854 722 70 596 14002 (1500) 54 185 266 436 748 89 926 63 10029 1500 7 50 157 281 326 4 3 47 58 600 1 967

Czwarta klasa 192 król, pruskiej loteryi.

(2) (Popołudniowe ciągnięcie.) (Numera, przy których wygrana nieznana w nawiasach wygrają 210 marek.)

305 358 (500) 453 518 59 827 12080 67 (500) 191 864 410 71 681 871

Nakładem Księgarni Katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie wysył. świeżo. (1287)

Rady po spowiedzi. Cena egzempl. 4 fen. 100 egzemplarzy Marek 3,00. Nadsyłając tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie w liście w znaczkach pocztowych otrzymają powyższe Rady franco.

Z wyjątkiem maja r. b. rozpoczętą praktykę jako adwokat przy sądzie okręgowym w Inowrocławiu. Józef Paniński, adwokat w Poznaniu.

Nowość! Nowość! Plug 2-skirowy. Najnowszej konstrukcji dwuskirowe patentowane plugi. ogólnie za najlepsze uznane, mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie damy na próbe. (121)

Do podróży!! kufry, walizki, torby, portmonezki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar własnej roboty poleca (249) N. WOLNIEWICZ, siodlarz-kieszeniarski w Bazarze w suternach.

Zakład kościelno-artystyczny J. SZPETKOWSKIEGO w Poznaniu, ul. Berlińska 15. poleca Stacje Męki Pańskiej wypracowane z masy mozaikowej trwałej przez całe wieki, podług osobistej w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejszą. Liczne zamówienia z kraju i zagranicą a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonująco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Dla działów rodzinnych jest natchmiast do sprzedania połączone (1327) z fabryką wyrobów marmurów, granitów, cementu i gipsu. Warunki bardzo korzystne dla kupującego, któremu również może nabyć grunt, gdzie prowadzi się interes od 40 lat istniejący. Bliższych wiadomości udzieli biuro Firmy A. Krzyżanowskiego w Poznaniu.

Czapki, rękawiczki, kapelusze, Krawaty i bielizna męska, Szelki, parasole, laski, Parasolki, Birety, obojczyki, piuski, Derki, kufarki i torby do podróży, Szkarpetki, chustki do nosa, Portmonezki, pantofle, guziczki do gorsu i mankiet. Wielki wybór. Skóra i rzetelna usługa. C. ADAMSK, POZNAŃ - BAZAR (1198) Fabryka czapek i rękawiczek, założona w roku 1854.

A. Pfitzner hurtowny handel win założony w r. 1849 poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w urzędowym dzienniku kościelnym - Nr. 2. 1894/95. Wina mszalne wytrawne tarragońskie (Vinum consecrabilis) z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca Wina mszalne górno-węgierskie pod gwara cyą czyste: z zieloną pieczęcią 1/2 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła 1/2 " 1,30 " " " " Marka ochronna.

Kartki do Wielkanocnej Komunii św. poleca i odrotną paczkę wysła Drukarnia Kuryera Pozn. w Poznaniu, Sw. Marcin 5.

Przewielebnemu Duchowieństwu poleca po cenie możliwie najtańszej Koszule, mankiety, kołnierzyki, trykotaże itp. (166) F. Raczkowski, ulica Nowa - w Bazarze. Magazyn białawatów, płócien, bielizny i stołowizny. Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe w Szczecinie udziela pożyczek hipotecznych na posiadłości miejskie i wiejskie. Wniosek przyjmuje agent generalny Julian Reichstein w Poznaniu, Piekary Nr. 5.

Fritz Arens nie pomylić z M. H. Arens w Moguncyi właściciel winnic w Nierstein. zaprzysiężony przez Przew. Ordynariat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynariat w Wrocławiu, ruszyła Wina mszalne I gat. Niersteiner b. dojr. M. 1.35 - 1.75 Hahnheimer dojr. " 0.85 Laubheimer d.j.r. " 1.00 Erbacher dojr. " 1.25 - 1.50 Johannsberger dojr. " 2.00 Tokaj, azyat. b. dojr. " 1.75

K. Nowakowski w Inowrocławiu CYGARA hamburskie, bremeńskie i importowane hawskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122) Zamówienia pozamiejscowe uskutecznią się franco. Bazancie jaja sprzedawać będzie i w r. b. Dom. Potulice przy Nakle po 75 fen. za sztukę franco Nakło. (1334) Etablissement w Szeglągu Panorama światowe 4 tygodni od 24 do 30 m. włącznie Afryka wschodnia i oddział Zlewskiego. Cena wstępu 20 fen., dla dzieci 10 fen. (1337)